POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 15 i 22 sierpnia 1926 r. Nr. 30—31.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Błogosławieni.

Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha;
Którzy wśród nocy nieprzebytych cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni:
Błogosławieni!

Błogosławieni, albowiem ich męstwo
Wielkiego gmachu wrota im otworzy,
Gdzie razem z chwałą króluje zwycięstwo
Bez twardych kajdan i bez tych obroży,
Które na ziemi noszą upodleni...
Ten raj się tylko dla silnych zieleni.
Błogosławieni!

Błogosławieni, albowiem ich syny
Będą sprzątali z ich ziaren owoce
I wśród zmartwychwstań porannej godziny,
Gdy złote słońce blaskiem zamigoce,
Będą wołali duchem podniesieni:
Za ojców sprawą świat nam się rumieni.
Błogosławieni!

Jan Kasprowicz.

W dzień radości i szczęścia.

„Służcie Panu z weselem, przychodźcie przed oblicze Jego z radością."
Psalm 100, 2.

Łaski i dobrodziejstwa Bóg zlewa na nas w życiu, bez zasługi z naszej strony w ojcowskiej miłości Swojej; dziękować Mu więc, Jego chwalić i wielbić powinniśmy, Jego, Pana i dawcę wszystkiego, bo jak powiada Psalmista: „Bogu z weselem służyć, z radością przed oblicze Jego przychodzić mamy!" Lecz i chwila szczęścia, dni radości mają dla człowieka swe niebezpieczeństwa. Bo kiedy smutek przygniata serce, upadli na duchu, wołamy: „Bóg nas opuścił!" W szczęściu, nieraz pychą oślepiona dusza, odwraca się od swego Zbawcy i Pana. W szczęściu zdaje nam się, żeśmy lepsi od drugich, że pomyślność, która na nas spływa, radość, która w życiu spotyka, są owocem naszych cnót, nagrodą naszej zasługi. Zdaje nam się, że gdy wesele ogarnia serce, serce to żywiej, lepiej, szlachetniej czuje, lecz trwa to chwilę tylko, gdy chwila przeminie, oczarowani blaskiem szczęścia, zamykamy oczy i zwolna drogi Boże opuszczamy.

Rzeczywistość tej prawdy stwierdza Pismo święte. Oto Saul, wybrany przez Pana zastępów, zaledwie na Izraelskim zasiadł tronie, oślepiony blaskiem ziemskiego majestatu, chce być nietylko królem, ale i kapłanem, a sądząc, że wszystko mu wolno, wbrew rozkazaniu Bożemu sam ofiarował całopalenie (1 Samuela 13, 9—14). Dawid, pomazaniec Boga żywego, Król-Prorok i Psalmista, prawica Pańska wśród niebezpieczeństw, cudownie strzeżony, w szczęściu zapomniał o Bogu i ciężko przeciw Niemu zawinił (2 Samuela 11, 4, 24). Kiedy więc mężowie święci i wybrani mogli nadużyć szczęścia i darów błogosławieństw Bożych, dlaczegożbyśmy my nie mieli być podlegli?

Cóż więc czynić mamy, jak słabe umocnić serce? Zdrową i zbawienną radę udziela nam Marcin Luter, gdy w objaśnieniu pierwszego artykułu wiary, powiedziawszy, czem Bóg, jako Stwórca i Ojciec w doczesnem życiu nas obdarza, dodaje: „A to wszystko czyni jedynie z ojcowskiej dobroci i łaski, okrom wszelkich zasług i godności z naszej strony, za co go chwalić, Jemu służyć, Jemu dziękować winniśmy!" Pamiętając o prawdzie tej, wiedząc, że i najwyższe szczęście i największa radość są darami łaski Bożej, nigdy nie popadniemy w pychę, nigdy i wśród dni najświetniej opromienionych nie zamkniemy oczów, ale owszem, zwróciwszy je w górę ku niebiosom, szukać będziem Pana i w Jego imieniu gnąc kolano, Jego imię uwielbiać i wysławiać będziemy. Bo kiedy z łaski daje Bóg szczęście, kiedy w łasce Swej obdarza tem, co radość nam sprawia, czyliż ta miłość i miłosierdzie Boże nie powinny podnieść serca ku dawcy dobrodziejstw wszelkich, nie powinny napełnić nas miłością? O zaprawdę! uznawszy niegodność naszą w szczęściu, nie będziemy się szczęściem tem pysznili, ale rozradowane serce złożymy w ofierze u stóp krzyża z Golgoty. Wyniesieni prawicą Bożą chociażby na szczyty najwyższych godności, nie zapomnimy, że, jako wyznawcy Chrystusa, Jemu i bliźnim służyć winniśmy. Znalazłszy serce, które dzieli z nami jedną miłość, podziękujmy Bogu za dar tak wielki, pamiętając jednak, że miłość wtenczas tylko jest świętą, gdy na wierze w Chrystusa oparta, a Duchem prawdy natchniona. Szczęśliwi, szukać będziem wiekuistej szczęśliwości. Rozradowani, w Bogu radować się będziemy. Weseli, pieśnią chwalić będziem Pana. Oto powinność nasza, oto skutek wiary i uznania, że wszystko z łaski Bożej mamy.

„Służcie Panu z weselem, przychodźcie przed oblicze Jego z radością"—słowa te Psalmisty muszą stać się czynem w życiu naszem, bo jak powiada Pismo święte: „W Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy" (Dzieje Apostolskie 17, 28). Każda chwila więc bez Boga przeżyta jest straconą, każda radość niepodzielona z Nim staje się niebezpieczną dla serca, każde szczęście, w którem nie jest widomą ręka Boża, zatruć może pokój duszy naszej. Dla tego do Boga uciekajmy się ze wszystkiem, co nas w życiu spotyka! Szczęśliwi, prośmy o światłość Ducha, by stary człowiek w nas nie urósł w pychę grzeszną. Radośni, dziękczynną modlitwą wielbijmy Pana i prośmy, aby w sercu miłość nie zagasła. Naśladujmy i w tym względzie wzory biblijne.

Oto matka Samuela w smutku i radości szuka Pana, Boga prawdziwego i Jemu dziękuje, Jego wielbi i chwali (1 Samuel 1, 1—28). Żona Tobiasza czci Przedwiecznego (Tobiasz 1, 9), Anna prorokini najwyższą radość w Zbawicielu znajduje (Ewangelja św. Łukasza 2, 36). Elżbieta wysławia Pana słowem uwielbienia (Ewangelja św. Łukasza 1, 41—55). Psalmy Dawida, słowo Zacharjasza świadczą dowodnie, jak serce pobożne, radością przepełnione, do Boga się zwraca i w szczęściu Jemu chwałę niesie.

I w nas radość i szczęście winny budzić uczucia wdzięczności względem Boga i pragnienie uwielbienia Jego. Co dotąd zaniedbanem było, gdzieśmy lenistwem serca zawinili, poprawmy się i chwalmy w szczęściu, wielbijmy w radości imię Chrystusa, bo jest to imię szczęśliwości wiekuistej, imię, w którem się dusza każda radować musi. Amen.

Ks. Leopold Otto.

S. p. Jan Kasprowicz.

W niedzielę dnia 1 sierpnia o godzinie 2-ej po południu w Harendzie pod Zakopanem zmarł Jan Kasprowicz, największy poeta polski doby obecnej. Już od trzech tygodni choroba wielkiego poety pogorszyła się znacznie. Jeden po drugi następowały ataki sercowe, które przezwyciężał silny organizm chorego. Po każdym ataku ś. p. Jan Kasprowicz mawiał do swych przyjaciół: „Widzicie, silna natura chłopska wszystko wytrzyma.“ W sobotę nastąpił silniejszy od poprzednich atak sercowy, po którym rozpoczęło się konanie. Do ostatniej chwili życia ś. p. Jan Kasprowicz był przytomny. Skonał bardzo spokojnie.

S. p. Jan Kasprowicz urodził się dnia 12-go grudnia 1860 roku w Szymborku na Kujawach w Wielkopolsce w chacie chłopskiej. Ukończył gimnazjum, kształcił się w językoznawstwie i literaturze w Uniwersytetach w Lipsku i we Wrocławiu. Za udział w ruchu ludowym na Śląsku był przez sześć miesięcy w więzieniu pruskiem. Po roku 1880 zaczął ogłaszać pierwsze poezje w pismach warszawskich. W roku 1911 został powołany na katedrę historji literatury powszechnej w Uniwersytecie Lwowskim. Po wojnie był w dalszym ciągu profesorem, a w ostatnich kilku latach, nawiedzany już dotkliwie chorobą, mieszkał stale w domku swym pod Zakopanem.

S. p. Jan Kasprowicz ukochał góry polskie, Tatry, letnie miesiące tam spędzał, zmarł wreszcie, pozostawiając żal głęboki. Na pogrzeb jego zjechali się przedstawiciele P. Prezydenta, Rządu, wojska, instytucyj społecznych, literackich, kulturalnych i tłumy ludu.

Sprawy polityczne.

Polska. Inspektor I-ej armji, generał Rydz-Śmigły, oświadczył w Wilnie dziennikarzom na pytanie, ile prawdy mieści się w notatkach niektórych pism o rzekomych posunięciach na granicy litewsko-polskiej: „Niema mowy o żadnej koncentracji, niema też żadnych pozorów, któreby mogły służyć do takiego przypuszczenia. Prowadzimy życie normalne i pokojowe. Manewry, odbywające się po stronie rosyjskiej, mogłyby raczej budzić u nas te obawy, ale my nie traktujemy ich podejrzliwie, gdyż odbywają się one stale na granicy rosyjskiej.“ Na pytanie, ile jest prawdy w tem, iż rzekomo „Strzelec“, lub jakieś inne oddziały wojska otrzymały polecenie skoncentrowania się na granicy, odpowiedział generał, że jest to wymysł jakiegoś pisma. Ani „Strzelec“, ani wogóle żadne oddziały nie otrzymywały zarządzeń do jakichkolwiek przygotowań. Do wojska na granicy nie przybył ani jeden żołnierz. Zresztą żaden poważny człowiek, czy z litewskiej, czy z rosyjskiej strony, nie traktuje tej wiadomości na serjo. Myśmy mieli — oświadcza p. generał — więcej powodu do alarmów, gdy na granicy litewskiej odbywały się w maju ciągłe koncentracje wojsk, zmiany w dyslokacji, oraz przybycie oddziałów wojskowych, których dotychczas tam nie było. Zachowaliśmy wobec tych wszystkich poruszeń wojsk litewskich zimną krew. Nasze ćwiczenia odbywają się nie na granicy, lecz w obozach ćwiczebnych, daleko od granicy, czyli, że należy w tem raczej widzieć pracę pokojową.

— Jak wiadomo, rząd polski uzyskał w trzeciem czytaniu Senatu większością głosów pełnomocnictwa, upoważniające Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Pełnomocnictwa te zawierają 5 artykułów, które brzmią jak następuje: Artykuł 1. Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania ustaw obowiązujących z Konstytucją i wykonania jej postanowień, przewidujących wydawanie osobnych ustaw, reorganizacji i uproszczenia administracji państwa, uporządkowania stanu prawnego w państwie, wymiaru sprawiedliwości świadczeń społecznych, a także w zakresie zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia równowagi budżetowej, stabilizacji waluty i naprawy stanu gospodarczego w państwie, a w szczególności także w dziedzinie rolnictwa. Artykuł 2. Rozporządzenia te dotyczyć nie mogą spraw, wymienionych w art. 3 ust. 4, art. 4, 5, 3, 49 ust. 2, art. 50, 59 i 69 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r. (K. Ust. Rz. P. Nr. 44 poz. 267), jak również nakładania nowych podatków i opłat publicznych, podwyższania obowiązujących stawek podatkowych ponad normę, przewidzianą ustawą z dnia 1-go lipca 1926 r. (Dz. Ustaw Rz. P. Nr. 63, poz. 376), ustanawiania nowych monopoli i podwyższania ceł, zwiększenia obiegu biletów zdawkowych i bilonu ponad dotychczasowe uprawnienia, zbycia, zamiany i obciążenia nieruchomego majątku państwowego, zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, ustaw samorządowych, ordynacji wyborczej do organów samorządu, zmiany granic województw, ustaw językowych i szkolnych, oraz prawa małżeńskiego. Artykuł 3. Ustawa niniejsza obowiązuje do dnia ukonstytuowania się następnego Sejmu. Artykuł 4. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom, każdemu z nich we właściwym zakresie działania. Artykuł 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

— Berliński korespongent „Timesa“ pisząc u rokowaniach handlowych polsko-niemieckich, podkreśla dobrą wolę obu stron, ujawnianą obecnie. Poczem charakteryzuje istniejącą od roku wojnę celną między Polską i Niemcami, zaznaczając, że Polska dzięki tej wojnie jest gospodarczo niezależną od Niemiec i znalazła nowe rynki zbytu.

Węgry. W procesie przeciwko komunistom zapadł w środę dnia 4 sierpnia rb. wyrok, mocą którego 5 oskarżonych zostało skazanych na karę więzienia, a mianowicie: Rakossy na 8 i pół lat ciężkiego więzienia, z zaliczeniem 10 miesięcy aresztu śledczego, Reinberger na 8 lat, Cory na 4 lata, Gögös na 3 i pół lata, wreszcie Khaman na 2 lata i 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Rosja Sowiecka. Nadchodzą niepokojące wiadomości o sytuacji politycznej, jaka panuje w Rosji Sowieckiej. W związku z wykrytym szeroko rozgałęzionym spiskiem dokonano masowych aresztowań. Sytuacja niesłychanie się zaostrzyła.

— Zmarł niedawno najokrutniejszy kat Rosji, Feliks Dzierżyński, były kierownik „czerezwyczajki.“ Legendy okrucieństwa otoczyły tę straszną postać, z rozkazu której prawdziwe potoki krwi przelano w nieszczęsnej Rosji. W Moskwie krążą sensacyjne pogłoski o dokonanym już jakoby przez Trockiego zamachu wojskowym w Twerze.

Szwajcarja. Ogłoszony został program wrześniowej sesji Ligi Narodów. Sesja rozpocznie się w dniu 6-go września r. b. Porządek dzienny składa się z 22 punktów. Ostatni punkt porządku dziennego wrześniowej sesji Ligi Narodów obejmuje wybór niestałych członków Rady Ligi Narodów.

Hiszpanja. Generał i dyktator Primo de Riviera w odpowiedzi na zapytanie przedstawiciela „Daily Expressu“, czy Hiszpanja będzie obstawała przy żądaniu przyznania jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, oświadczył, że Hiszpanja nie uczyni nic takiego, coby mogło zaszkodzić dziełu Ligi Narodów, jak tylko pragnie brać żywy udział w utrwaleniu pokoju światowego. W końcu premjer hiszpański zaznaczył, że ma nadzieję, iż stanowisko Hiszpanji spotka się z poparciem Anglji i Francji.

Meksyk. Pierwsze rokowania między rządem meksykańskim a kościołem katolickim o dojście do kompromisowego załatwienia zatargu religijnego już się rozpoczęły. Posiadają one na razie charakter nieobowiązujący. Mer Mek-

syku wydał rozporządzenie, w którem zapowiada złagodzenie wszystkich ustaw na rzecz kościoła katolickiego, mianowicie, iż komisje dla kontroli kościelnej składać się mają z 5 katolików i 5 członków, wybranych przez władze municypalne, a nie, jak dotychczas było, że członkowie komisji byli wybierani przez władze.

* * *

Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą,
Niby w popiele skra ukryta:
Choćby ostatnią płuc potęgą
Dmuchajmy w tę skrę Bożą, aż ten spłonie wstęgą!

Jan Kasprowicz.

RZECZY CIEKAWE.

Kobieta w Marokku. Kobieta w Marokku jest rzeczą — bo nie osobą — mniej cenną dla Kabyla od konia i muła. Jest zwierzęciem domowem, pracującem dla męża, przedmiotem kupna i sprzedaży pod formą małżeństwa; pozbawiona praw, nie może dziedziczyć, ma o tyle pewne małe znaczenie, o ile dostarcza mężowi męskich potomków. Reformatorzy pragnęli podnieść tę biedną istotę, dać jej prawa żony, matki i członka społeczeństwa. Lecz Kabyle, czyli Berberzy, mają niepisane prawa, przekazywane ustnie, którym ślepo są posłuszni; nieposłuszeństwo nieraz bywa karane śmiercią. Zwyczaje poszczególnych szczepów są różne, lecz prawa, tyczące się kobiety w dziedzinie małżeństwa i dziedziczenia, są niezmienne. Młody Kabyl widzi tam dziewczynę młodą i piękną — kobiety chodzą tam bez zasłon w przeciwieństwie do innych muzułmanek — wydaje mu się odpowiednią do roli robotnicy i matki. Zaczyna układy z obecnym jej właścicielem, ojcem, opiekunem lub bratem. Najważniejszą rzeczą jest cena. Przed wojną cena dziewczyny kabylskiej wynosiła od 70 do 500 franków. Kupno zostało dokonane. Żona jest własnością męża, przedmiotem rozkoszy, użyteczności, dostarczycielką potomstwa. Mąż może ją odesłać do domu, kiedy tylko zechce; żona pozostaje w stanie odtrącenia tak długo, dopóki kandydat na następcę nie zwróci mężowi ceny kupna, zwiększonej może nawet o odstępne. Żona Kabyla nie ma prawa żądać rozwodu nawet na wypadek ciężkiej zniewagi, za którą uchodzi naprzykład takie mężowskie określenie w stosunku do żony: „Twój grzbiet podobny jest do grzbietu muła.“ W innych krajach muzułmańskich żona ma prawo żądać na tej podstawie rozwodu. Żona Kabyla może być tylko przedmiotem, lecz nigdy podmiotem rozwodu. Celem rodziny kabylskiej patryjarchalnej i przepojonej duchem rodowym jest dostarczenie szczepowi wojowników, obrońców i przyszłych ojców rodzin. W tej myśli też jedynie synowie dziedziczą spadek po ojcu. Kobiety pozbawione są prawa dziedziczenia. Kabylowie w ostateczności godzą się na częściowe reformy, mające na celu poprawienie losu kobiety, lecz przeprowadzenie ich w praktyce napotyka na wielkie trudności. W roku 1860 rady 145-ciu szczepów na ogólną liczbę 160 zgodziły się w zasadzie na przyznanie kobietom prawa żądania rozwodów i dziedziczenia czwartej części spadku. Lecz wobec braku jednomyślności odłożono wykonanie tej reformy. Obyczaje kabylskie przekazywane są z pokolenia w pokolenie w sposób bezwzględny i tyrański. Tradycja jest królową krajów berberyjskich. Występować z nią otwarcie do walki, to narazi się na ogólne powstanie. Zmiana złagodzenia obyczajów może nastąpić tylko w drodze powolnej, cierpliwej zmiany stosunków.

Rekordy żarłoków. W czasie, gdy popisy zawodowych głodomorów zdają się dosięgać szczytów możliwości, warto sobie przypomnieć o istnieniu mistrzów dobrego apetytu, zawodowych żarłoków, ubiegających się o rekordy w jedzeniu. Słynnymi mistrzami obżarsrwa są Bijon i Tatare. Aby osiągnąć rekord obżarstwa, nie potrzebowali żadnego w tym kierunku ćwiczenia. Pożerali poprostu dlatego, że odczuwali nienasycony głód. Nasze zwykłe obiady, najobfitsze uczty, stanowiły dla nich tylko przekąskę. Posłuchajcie i zdumiewajcie się: Gdy pewnego razu w paryskim ogrodzie zoologicznym padł lew, Bijon zjadł całe jego zwłoki w ciągu jednej nocy, pozostawiając tylko skórę i kości. Spożywał on to lwie mięso na surowo, bez jakiejkolwiek przyprawy. Podobną popisową sztuczką Bijona, stwierdzoną przez dozorców i naukowych kierowników paryskiego ogrodu zoologicznego, była wyprawa żarłoka do wnętrza brzucha zdechłego słonia. Bijon zakradł się do klatki, rozciął martwemu słoniowi brzuch, wsunął się do środka i pożerał przez szereg godzin. Ze stanowiska biologji (nauka o organizmie ludzkim) interesującym jest fakt, że Bijon, pomimo swego niebywałego apetytu, był człowiekiem zupełnie chudy. Jego nienasycony głód był właściwie głodem tkanek, pozbawionych krwi i odpowiedniego ich zużytkowania. Taki głód tkanek jest nieustający i szarpie

Z dziejów Państwa Polskiego.

Podług prof. Wacława Sobieskiego.

Ostatni Piastowie.

W XIII-tym wieku Wielkopolska podjęła myśl narodowego zjednoczenia. Tu Piast, Przemysław II, dokonał wielkiej rzeczy, bo zjednoczył i spoił z Polską Pomorze nadwiślańskie i Wiśle otworzył ujście ku morzu. Przemysław bowiem jeszcze za życia ostatniego księcia pomorskiego, Mściwoja, wspierał jego (jako swego wuja) w bojach z Krzyżakami, a ten z wdzięczności za to w roku 1282 darował mu Pomorze i kazał Pomorzanom hołd mu złożyć. Przemysław też zaraz po jego zgonie zajął Pomorze w roku 1295. To złączenie ziemi Kaszubów z Polską, to był wielki czyn Przemysława, przypominający wielkich Bolesławów, czyn, który odrazu wysunął Przemysława na czoło wszystkich Piastów. Dotarcie do morza jest prawie zawsze w dziejach pierwszym krokiem do zjednoczenia narodu. Kto miał w rękach ujście Wisły, mógł przystępować do związania z sobą całego narodu, mieszkającego nad Wisłą, Przemysław odtąd tytułował się: „król Polski i książę Pomorza.“ Ale natychmiast sprzysięgły się przeciw niemu i rzuciły nań złe niemieckie moce. Oto zazdrośni margrabiowie brandenburscy, oburzeni i rozżaleni, że Pomorze stracili, ułożyli spisek z rodem Zarembów i w kilka miesięcy po koronacji Przemysława w roku 1296 napadnięto na niego w Rogoźnie i w pobliżu granicy brandenburskiej zamordowano.

Skrytobójcze noże Brandenburczyków, choć przebiły serce nowego króla polskiego, nie zdołały jednak stłumić nowej idei, która w głowie tego króla zaświtała, idei „królestwa.“ Duch narodowy ogarnął rycerstwo wielkopolskie, które, pragnąc zjednoczenia, wybrało swym władcą Władysława Łokietka. Tegoż jeszcze roku 1296 pośpieszył do Wielkopolski Łokietek i nazwał się „księciem Królestwa Polskiego i Pomorza.“ Ale oczywiście taki tytuł uraził i wywołał zazdrość panującego w Krakowie Wacława czeskiego. Ten w roku 1300 wyparł Łokietka z Wielkopolski i Pomorza i w Gnieźnie się ukoronował w roku 1300, a nawet zaręczył się z 14-latnią jedynaczką po Przemysławie II, Reiczką, którą odesłał do Pragi. Bądź co bądź, nie rodzimy Piast, tylko cudzoziemiec Wacław zjednoczył w jednem ręku Małopolskę, Wielkopolskę i Pomorze, a jako lenników traktował książąt śląskich. Był władcą potężnym, bo obok tych ziem władał i krajami czeskiemi.

Różnica między Wacławem a Łokietkiem tkwiła w tem, że pierwszy chciał, by Polska była dla Czechów, Niemców i innej różnojęzycznej rzeszy cudzoziemców, gdy hasłem Łokietka było „Polska dla Polaków.“ Z sercem zbolałem przed trjumfatorem Wacławem musiał ustąpić Łokietek z Polski i pójść na obczyznę — na wygnanie do obcych. Na tej emigracji nauczył się wielu rzeczy. „Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, co cię utracił.“ Na obczyźnie przytem poznał, jak to umieją się organizować i bronić swej ziemi inne narody, jak we Włoszech rozkwitł język pospolity włoski. Widział, jak Francuzi, Anglicy, Hiszpanie, Węgrzy zaczynają tworzyć jakby z jednej bryły ulane państwa, tak, aby Francja była dla Francuzów, Anglja dla Anglików, Węgrzy dla Węgrów. Te nowe narody pobudzał do życia papież Bonifacy VIII i poparł też naszego Łokietka, po-

człowiekiem nawet wtedy, kiedy żołądek jest przepełniony. W mniejszych rozmiarach zjawisko to występuje u chorych na cukrzycę, których dręczy ustawiczny głód i pragnienie. Głód Bijona był zatem nienormalnym objawem. Bijon naprzykład był stale spocony, płuca jego również wydzielały wielką ilość nieprzetrawionych płynów, tak, iż oddech jego w lecie formalnie skraplał się w parę. Drugi rekordowy żarłok, Tatare, nie ustępował mu bynajmniej pod względem rozmiarów pożeranych porcyj. Tatare nie zadawalał się spożywaniem zwłok zwierzęcych, ale jadł wszystko, co mu pod rękę wpadło, tak, iż struś i krokodyl mogliby mu pozazdrościć takiego żołądka. Specjalnością jego było pożeranie dzikich zwierząt, w czem nie okazywał się zbyt wybrednym, ale zjadał żywe węże, jaszczurki, żaby, myszy, koty, robaki, słowem wszystko, co żyje, rusza aię i pełza. Trawił wszystko doskonale, a jeżeli brakło mu zwierząt, wówczas zadawalał się pokarmami jarskiemi. I tak naprzykład pewnego razu w aptece zjadł 5 kilogramów mąki z gorczycy i cały pakiet plastrów. Po śmierci obu tych słynnych żarłoków dokonano sekcji (krajania) ich zwłok i stwierdzono, że aparat trawienia uległ takim przemianom, że przypominał raczej wnętrzności drapieżnych zwierząt, aniżeli ludzkie.

W których miesiącach odbywają się żniwa w różnych krajach kuli ziemskiej? Niema miesiąca, w którymby nie było żniw na kuli ziemskiej. I tak w styczniu odbywają się żniwa w Argentynie, Chile, Australji i Nowej Zelandji; w lutym w Indjach; w marcu w Górnym Egipcie, Syrji, Persji, Azji Mniejszej. Japonja i Chiny zbierają w maju; Włochy w czerwcu; w lipcu żniwa przypadają w północnej Francji, w południowej Rosji i w Polsce; z początkiem sierpnia żniwa wypadają w północnych Niemczech, Anglji, Belgji i Holandji; wrzesień, to czas na żniwa w Skandynawji i północnej Rosji; w listopadzie zbiera południowa Afryka; w grudniu zaś południowa Australja.

Rekrut z dziećmi. Śród rekrutów, którzy przybyli do Wersalu pod Paryżem dla odbycia służby wojskowej, znalazł się też dwudziestoletni Angel Lagalla, pracownik rolny. Rekrut ten dźwigał, oprócz ogromnego worka na plecach, zawierającago ubranie świąteczne, koce, trzewiki drewniane, trochę bielizny, imbryk blaszany i różne drobiazgi — słowem cały majątek rekruta — jeszcze dwoje dzieci, z których jedno liczyło trzy lata, a drugie dopiero drugi rok życia. Zrzuciwszy swój wór i usadowiwszy na nim dzieciaków, Lagalla stanął przed kapralem służbowym. „Co znaczą te dzieci?“ krzyknął surowo kapral. „Są to — odparł rekrut — moje dzieci. Nie mam gdzie ich podziać. Jestem sam na świecie. Ojciec mój zginął podczas wojny, następnie umarła mi matka, a przed miesiącem straciłem ukochaną żonę. Kapral rozchmurzył się i zameldował o niezwykłym rekrucie porucznikowi, porucznik kapitanowi, kapitan pułkownikowi, pułkownik jenerałowi, a jenerał zwrócił się do ministerjum wojny z zapytaniem, co robić. Tymczasem zaś dzieci śpią z ojcem na jego łóżku w koszarach, cała zaś kompanja, w której służy biedny rekrut, składa się na mleko, jajka i biały chleb dla maleństw, nie mogących jeszcze znieść pożywienia żołnierskiego.

Przygoda króla hiszpańskiego Alfonsa XIII-go. Król Alfons XIII jest, jak wiadomo, zamiłowanym bibljofilem (zbieraczem starych ksiąg). Korzystając ze swego ostatniego pobytu w Paryżu, udał się król Alfons w towarzystwie ambasadora Quinones de Leona na ulicę Bonaparte do siedziby antykwarjuszy francuskich. Przeglądając książki, usłyszał, jak pewien ksiądz prosił księgarczyka o wynalezienie mu rzadkiego bardzo dzieła „Guia de Pecadores“ hiszpańskiego autora z XV-go wieku, Luis de Grenada. Pomiędzy obu bibljofilami zawiązała się następująca rozmowa: „Wielebny ojciec zna widocznie dobrze naszą literaturę?“ „Pan jest Hiszpanem?“ brzmiała odpowiedź. „Tak, proszę księdza prałata, jestem nawet królem hiszpańskim.“ „Aha, tak, jak ja kardynałem.“ „Ksiądz uważa zatem, że twarz moja nie posiada majestatycznego wyglądu?“ „Tyleż, ile moja majestatu eminencji.“ Przekonawszy się w końcu, że przygodny znajomy jego jest istotnie władcą Hiszpanji, zawstydzony ksiądz chciał przepraszać, lecz król Alfons nie dopuścił do tego i wziąwszy adres jego, przyrzekł mu dostarczyć upragnione dzieło. Przed niedawnym czasem otrzymał ksiądz istotnie z Madrytu cenną książkę z własnoręcznym podpisem króla.

Kret jest silniejszy od człowieka. W ogrodzie zoologicznym w Baltimore w Ameryce porobiono ciekawe doświadczenia, wykazujące siłę zwierząt w porównaniu z siłą ludzi. Olbrzymie pod tym względem uzdolnienia przedstawiają dwa rodzaje małp. Orangutanki i szympansy dźwigają ponad 600 kilogramów oburącz, niekiedy około 400 kilogramów jedną ręką. Tymczasem ludzie średniej siły i w tych samych warunkach dźwigają około 220 kilogramów obu rękami, a ponad 100 kilogramów jedną rę-

---

dobnie, jak na tron węgierski poparł Karola Roberta (wywodzącego się z francuskiego domu Andegaweńczyków). Łokietek i Karol Robert podali sobie ręce, bo obaj musieli walczyć z dynastją czeską, która trony im wyrwać chciała. Łokietek niebawem z pomocą Węgrów w roku 1304 wkroczył doliną Popradu i Dunajca do Małopolski. Ścierając się z Czechami, nieraz znajdował się w ciężkich opałach, szukał schronienia u prostego ludu, ukrywać się musiał przez pewien czas w grotach Ojcowa, w końcu jednak zdobył Kraków. Tym razem śmierć ścinała przed Łokietkiem jego wrogów. W roku 1305 umarł Wacław, a kiedy syn jego, Wacław III, nawiązał za pośrednictwem Krzyżaków konszachty z Niemcami, mieszczanami w Polsce i już się wybierał przeciw Łokietkowi, spadła nań śmierć z rąk skrytobójców w roku 1306, a nawet w łonie Czech wybuchła teraz wojna domowa. Szczęście sprzyjało Łokietkowi. Niebawem podążył na Pomorze, do Świecia, do Gdańska, gdzie ludność witała go jako prawowitego władcę.

Hasło Łokietka: „Polska dla Polaków“ było hasłem oświeconych Polaków.

Toż i Łokietek dążył do tego, aby Niemcy-koloniści nie tworzyli państwa w państwie, ale aby byli wiernymi obywatelami. Tymczasem właśnie główne miasta nasze, zalane w większej części przez napływową ludność niemiecką, zdradzały i przechodziły do nieprzyjaciół, podkopując całą robotę Łokietka. Tak i teraz znowu zdawało się, że Łokietek już zjednoczył główne dzielnice Polski, gdy wtem liczni w Wielkopolsce Niemcy, oraz mieszczanie w Poznaniu i niemieckie duchowieństwo wsparli przeciw niemu księcia śląskiego, Henryka z Głogowa, który wyrwał mu w roku 1306 Wielkopolskę. Ten Henryk, jak i jego synowie (którzy po jego śmierci utwierdzili się w Wielkopolsce), byli to zniemczali książęta.

Na Pomorze czyhali z jednej strony margrabiowie brandenburscy, a z drugiej strony od wschodu Krzyżacy. Najpierw zabrali się do dzieła margrabiowie. Przyrzekłszy wielkie korzyści bogatym panom na Pomorzu, a głównie Piotrowi Świecy, wojewodzicowi gdańskiemu, przeparli to, że ci po dali im całe Pomorze. To też, kiedy margrabiowie podstąpili pod Gdańsk i zaczęli szturmy przypuszczać, wierny Łokietkowi namiestnik gdański, Bogusza, nadarmo wzywał pomocy, bo Łokietek mu dać jej nie mógł. Nie mogąc sobie dać rady, wpadł Bogusza na nieszczęsną myśl, aby prosić o pomoc „pobożnych“ Krzyżaków: niech obronią Gdańsk, a Łokietek później zwróci im koszta wojenne. W istocie Brandenburczycy ustąpili, ale Krzyżacy chytrze rzucili się na polską załogę, podpalili miasto, wymordowali tysiące Polaków w roku 1308, a następnie zajęli pobliski Tczew i Świecie, wypierając wszędzie polskie rycerstwo. Aby uprawomocnić ten rozbój, wykupili od Brandenburczyków dokument, w którym cesarz przyznawał im swego czasu Pomorze. Na potokach krwi i chytrą zdradą nad ujściem Wisły uścielili sobie gniazdo Krzyżacy. Zaraz też Wielki ich mistrz przeniósł się z Wenecji do zamku malborskiego, który właśnie skończono budować. Krzyżacy, którzy przez połączenie się z Kawalerami Mieczowymi sięgali już po ujście Dźwiny, stawali się teraz panami całego wybrzeża od Pomorza aż po Inflanty. Zagnieździwszy się teraz po lewej i prawej stronie ujścia Wisły, zamknęli Polsce oddech ku morzu i to aż do roku 1466. Był to ciężki cios dla Polski,

ką. Porównywując wagę przeciętną człowieka i zwierząt, badacze amerykańscy doszli do przekonania, że człowiek jest stosunkowo silniejszy, niż zwierzęta przeżuwające, niż owady, a nawet mrówki, które uchodziły za siłaczy świata owadów. Natomiast silniejsze od człowieka są zwierzęta drapieżne, mięsożerne, wielkie małpy i — krety.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano do Sejmiku powiatowego w miejsce przeniesionego do Torunia sędziego Tomaszewskiego — 10 głosami kupca Ottona Thiela. Do Rady Miejskiej wszedł na miejsce p. sędziego T. mistrz szklarski, p. F. Balewski.

— Na budowę ulicy Nowej uchwalono zaciągnąć pożyczkę w sumie 48 tysięcy złotych.

Odbudowa kościoła ewangelickiego. W dniu 27 maja r. b. uchwałą wojewódzkiej komisji przyznano na odbudowę zburzonego w czasie wojny kościoła ewangelickiego w Działdowie pożyczkę, która zostanie całkowicie umorzona. Dotąd jednak nie wniesiono jeszcze formalnego wniosku z powodu braku projektu i kosztorysu. Natychmiast po uchyleniu tej przeszkody można będzie pożyczkę uzyskać. Pożyczkowa komisja odbudowy w Działdowie posiada już na ten cel kredyt w wysokości 156 tysięcy złotych. Dalsze kredyty są w oczekiwaniu. Pogłoski, szerzone w powiecie o rzekomem odbudowaniu kościoła za pieniądze niemieckie, są fałszywe, na niczem nie oparte. Świątnica zostanie odbudowana za pieniądze polskiego Rządu, zatrudnieni będą pod kierownictwem polskich urzędników rzemieślnicy i robotnicy miejscowi.

— Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 20 czerwca r. b. p. Robert Kozusznik, nauczyciel seminarjum przechadzał się w towarzystwie krewnych po szosie Dąbrowskiego w kierunku Burkatu. Przeskakując przez kopce piasku, zrobił prawdopodobnie za głęboki przysiad i zerwał ściągna w przedniej części kolan. Nieszczęśliwego przewiózł rolnik, p. Boetcher, do domu, a stąd przewieziono go do szpitala powiatowego, gdzie poddał się operacji jeszcze tego samego dnia. Operacji dokonał miejscowy chirurg, p. dr. Ignacy Rachocki. Po 4-ch tygodniach p. Kozusznik wstał z łóżka, a dziś już chodzi nawet bez laski. Twierdzi on, że stał się cud Boży, iż po odniesieniu tak strasznego kalectwa może jeszcze chodzić. To też czuje wdzięczność wobec Boga i p. dr. Rachockiego, który odważył się wykonać tak poważną operację i wykonał ją dobrze i bezinteresownie, co jest prawdą. Tymczasem jacyś ciemni plotkarze opowiadają, że podczas pierwszego dnia misji w kościele katolickim stał się niby „cud Boży", że pewien profesor, luter, podobno naśmiewający się z mszy św. i z misjonarzy, wracając do domu, około parku miejskiego złamał obie nogi. Miała to być kara Boża. Jest to plotka haniebna, wyssana, jak mówią, wprost z palca. P. Kozusznik nietylko nie naśmiewał się z odbywającej misji, ale nawet owego dnia około kościoła katolickiego nie przechodził. Plotka, szerzona przez złych i ciemnych ludzi jest nieuzasadniona i godna potępienia, tembardziej, że p. Kozusznik wśród wśród tutejszych obywateli, tak katolików jak i ewangelików, cieszy się szacunkiem, jako człowiek religijny, który swemu wyznaniu jest wierny, lecz inne wyznania poważa i szanuje.

Płośnica. W związku z ostatnią zabawą szkolną, wspomnianą w poprzednim numerze, musimy zaznaczyć, że odbyła się oną w ogrodzie p. Olicy, który nietylto oddał do użytku swój ogród, ale obdarzył podarkami i częstował wyrobami swemi zebraną dziatwę.

Odolanów. Przed kilku dniami, gdy rolnik Karol Kołata z Bonikowa jechał tu wozem z wiatraka, odpadło koło od woza, przez co koń Kołaty się spłoszył i uniósł wóz z Kołatą, który spadł z wozu i doznał przytem tak silnych obrażeń wewnętrznych, że po 3 dniach umarł, pomimo zabiegów lekarskich. Kołata, liczący około 45 lat, osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

— W dniu 16 lipca r. b. zajmowała się Rada Miejska sprawą godności króla kurkowego, którą miasto tutejsze uzyskało przy tegorocznem strzelaniu tutejszego Bractwa Strzeleckiego do tarczy królewskiej. Zgodnie z propozycją Magistratu uchwaliła Rada Miejska udzielić Bractwu 500 złotych pod warunkiem, że zostaną one zużyte na częściowe pokrycie długu, który Bractwo ma z powodu zakupienia gruntu i urządzenia na nim strzelnicy.

— Ponieważ zaraza pryszczycy w powiecie tutejszym wygasła, mogą się targi na zwierzęta racicowe i obrót niemi odbywać bez dotychczasowych ograniczeń.

Młynik. W dniu 17 lipca r. b. przyaresztował posterunek Policji Państwowej w Szklarce pomocnika kominiarskiego, Serafina Olejniczaka z Sulmierzyc, pod zarzutem, że Olejniczak skradł 14 lipca z domu Marjanny Zgo w miej-

---

a spadł na nią wskutek owych buntów, jakie Niemcy podnieśli przeciw Polakom w różnych miastach polskich. Tem silniej teraz po stronie Łokietka opowiedziały się żywioły narodowe. Polski zaś duch panował wówczas nie w większych miastach, ale rączej w rycerstwie i mniejszych miastach, na których się też głównie Łokietek opierał. Chytry zamach Krzyżaków na Gdańsk i Pomorze oburzył szczególnie bliskie tym ziemiom rycerstwo wielkopolskie. Zaczęło się burzyć przeciw panującym dotąd tu synom Henryka, księcia głogowskiego, popierającym niemczyznę i łączyć się z narodowym bohaterem, Władysławem Łokietkiem. Z tymi książętami głogowskimi rozpoczął też Łokietek niebawem walkę i w końcu zdobył sam Poznań.

W ten sposób Łokietek zbliżał się do celu swych dążeń, to jest zjednoczenia narodu. Nazwawszy się „księciem Królestwa Polskiego", postanowił uroczyście się koronować. Nadaremno Krzyżacy intrygowali wobec papieża przeciw pozwoleniu na koronację. Papież zajął stanowisko neutralne i w roku 1320 arcybiskup gnieźnieński koronował w Krakowie Łokietka i jego żonę, Jadwigę.

Trzeba było budowę zjednoczonego królestwa uzupełnić przez odzyskanie dostępu do morza, przez wyrwanie Krzyżakom Pomorza. Łokietek obejrzał się za sojusznikiem do tej ciężkiej walki. Ponieważ Krzyżacy zaczęli niemiłosiernie tępić plemię Litwinów, aby je z kolei pochłonąć tak, jak dopiero co Prusaków, więc Łokietek podał rękę tej pogańskiej Litwie i sprzymierzył się z jej księciem Gedyminem w roku 1325, żeniąc syna swego, Kazimierza, z jego córką, Aldoną. Na ten ślub zjechali się wszyscy książęta polscy z innych dzielnic, dwór bowiem króla Łokietka coraz bardziej stawał się ośrodkiem i ogniskiem całej Polski. Niebawem wojnę rozpoczął Łokietek, wpadłszy z Litwinami do Marchji Brandenburskiej, przyjaciółki Krzyżaków. Po stronie Krzyżaków stanął król czeski, Jan Luksemburczyk, który, korzystając ze sposobności, postanowił utwierdzić swe panowanie na Śląsku. Sam tytułując się „królem polskim", zażądał od książąt śląskich, aby mu hołd złożyli. Wielu go usłuchało w roku 1327 i Czesi uważają, że od tego momentu Śląsk sam przylgnął do korony czeskiej. Pomimo tego hołdu większej części książąt śląskich, polskość jeszcze wówczas wcale nie znikła na Śląsku, owszem, trwała i ustąpić nie myślała. Z nowymi lennikami, z książętami śląskimi ruszył Jan Luksemburczyk, aby wspomagać Krzyżaków i, niby jako „król polski", darował temu Zakonowi ziemię dobrzyńską. W czasie tej wojny Krzyżacy wszerz i wzdłuż palili i pustoszyli kraj polski w barbarzyński sposób, aż w końcu Łokietek zadał im straszne cięgi w krwawej bitwie pod Płowcami w roku 1331. Następnego roku Krzyżacy znów najechali Kujawy, poczem zawarto chwilowy rozejm polsko-krzyżacki. Śród niedokończonej walki umarł w roku 1333 Łokietek jako starzec 73-letni i pochowany został na Wawelu, gdzie piękny sarkofag zdobi grób tego wytrwałego Zbieracza ziemi polskiej i tego obrońcy polskiej niepodległości, którego nieznużonej energji Polska zawdzięcza, że wciąż powtarzające się zakusy cesarstwa o zwierzchność nad Polską nareszcie więc znikły raz na zawsze.

Władysław Łokietek jest jednym z najukochańszych w narodzie królów polskich. Ten dzielny mąż nazwany został Łokietkiem dla niskiego wzrostu.

scu 21 złotych z talerza, umieszczonego w szafie. Na talerzu były znaki od palców, zbrudzonych sadzami. Olejniczaka oddano sądowi. W dniu 14 lipca pracował on w Młyniku.

Powiat odolanowski. Liczba bezrobotnych w powiecie odolanowskim jest następująca: w przemyśle budowlanym 16, w przemyśle metalowym 30, w przemyśle drzewnym 8, w przemyśle spożywczym 1, robotników niewykwalifikowanych 201.

Chwaliszew. Dzieciobójstwo. W dniu 21 lipca r. b. rozeszła się tu pogłoska o dzieciobójstwie, która, niestety, sprawdziła się. Pies gospodarza Krzyżoniaka przyniósł stąd do domu rączkę nowonarodzonego dziecka. Powiadomiony o tem Posterunek Policji Państwowej w Sulmierzycach stwierdził na miejscu, że rączka należała do dziecka, które Anna Brdysówna z Chwaliszewa, licząca około 35 lat, porodziła w nocy dnia 9 lipca i zaraz po urodzeniu zakopała w ziemi za oborami ojca swego, Jana Brdysa. Reszty ciała nie znaleziono. Prawdopodobnie odgrzebały je psy i rozniosły. Czy dziecko przy urodzeniu żyło, nie wiadomo. Matka jego twierdzi, że nie żyło. Do winy przyznała się. Oddano ją sądowi w Odolanowie.

Poznań. W Poznaniu odbyły się w niedzielę dnia 8 sierpnia r. b. zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami państwowemi Finlandji i Polski. Wynik zawodów sprawił wielką niespodziankę nietylko widzom, których liczono na tysiące, lecz nawet samym graczom. Spodziewano się porażki graczy Polski, którzy mieli naprzeciw siebie graczy narodu, posiadającego najlepszych biegaczy, skoczków i wogóle najlepszych gimnastyków, co w obecnych czasach dużo znaczy, bo przecież Finlandji „wybiegał“ w Ameryce pożyczkę dolarową najlepszy biegacz świata, Finlandczyk Nurini. Zawody skończyły się zwycięstwem graczy Polski, którzy zdobyli 7 bramek, a gracze Finlandji tylko 1 bramkę. W Warszawie ostatnio również odniesiono zwycięstwo nad Finlandczykami. Niechaj to będzie zachętą dla naszych czytelników, członków klubów piłki nożnej.

Niebywałe wpływy Skarbu Państwa. Z zestawienia tymczasowego wpływów z danin i monopoli, sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu, widzimy, że podatki bezpośrednie dały w pierwszej dekadzie lipca 10,5 miljonów złotych, w drugiej zaś 12,5 miljonów złotych; podatki pośrednie w pierwszej dekadzie lipca przyniosły 4,1 miljonów złotych, w drugiej zaś 5,9 miljonów złotych; cła przyniosły w pierwszej dekadzie lipca 3,8 miljonów złotych, w drugiej 6,8 miljonów złotych; opłaty stemplowe przyniosły w pierwszej dekadzie lipca 4.1 miljonów złotych, w drugiej 3,1 miljonów złotych; monopole dały w pierwszej dekadzie lipca 16,3 miljonów złotych, w drugiej zaś 16,1 miljonów złotych. Ogółem wpływy z danin publicznych i monopoli w pierwszej dekadzie lipca przyniosły 39 miljonów złatych, w drugiej zaś 44,7 miljonów złotych. Zaznaczyć należy, że są to wpływy nadzwyczajne, w żadnym bowiem miesiącu r. b. w odpowiednim okresie nie zanotowano tak wysokich wpływów.

20 miljonów złotych dla rolników. Dowiadujemy się, że Bank Polski przeznaczył kwotę 20 miljonów złotych na sfinansowanie eksportu zboża z tegorocznego urodzaju. Suma ta zużyta ma być na udzielenie rolnikom kredytów pod zastaw ziemiopłodów według opracowywanego przez Ministerstwo Rolnictwa planu.

Okręty zagraniczne czekają na polski węgiel. Ilość okrętów zagranicznych, przybywających do Polski po węgiel, wzrasta z dniem każdym tak, że port gdański nietylko, że jest przeładowany, ale poszczególne statki oczekują zdala od portu na redzie. Wszystkie porty wybrzeża polskiego ładują miesięcznie 470 do 480 tysięcy tonn, gdy tymczasem tonaż oczekujących okrętów wynosi liczbę kilkakrotnie większą. Na usprawnienie przeładunków w Gdańsku i Gdyni w najbliższym czasie liczyć nie można, natomiast wielkie nadzieje w tym kierunku rokuje Tczewskie Towarzystwo „Wisła-Bałtyk“, gdyż wprowadza najnowsze urządzenia techniczne (amerykańskie rynny ruchome), co da możność małej przystani, jaką jest Tczew, ładować 50,000 tonn węgla miesięcznie.

Hodowla owiec na Pomorzu. Ostatni ciężki okres gospodarczo-finansowy odbił się oczywiście także ujemnie na hodowli owiec na Pomorzu, stanowiącej jeden z podstawowych działów gospodarstw tamtejszych. Większość hodowców przeszła z kierunku opasowego na kierunek wełnisto-mięsny, ponieważ ten przy obecnych warunkach handlowych okazuje się najwłaściwszy. Na zniżkę ceny skopowiny nie wpłynął nawet wywóz owiec opasów do Belgji, bo odbiorcy tamtejsi stosowali się do cen naszych krajowych. Izba Pomorska, biorąc pod uwagę stan taki, poczyniła starania u Ministra Spraw Wojskowych, aby ze względu na ogólnokrajową hodowlę owiec objęto w ramy aprowizacji również mięso skopowe. Starania te miały ten skutek, że obecnie wszystkie korpusy otrzymały rozkaz spożywania dwa razy w ciągu dekady mięsa skopowego. Owczarń czołowych liczy Pomorze obecnie dwadzieścia. Pod kontrolą Inspektor-

---

Dziad

Zioła wyrosłe w lecie
jedyny ślad po rycerzach.
W. Sieroszewski.

1.

Na polu, kędy najkrwawszą
stoczono bitwę przed laty,
wyrosły z deszczów i słońca
pachnące zioła i kwiaty.
I tam, gdzie ongi najsrożej
rycerskie zwarły się szranki,
dziś krwawią się koniczyny
i kwitną polne rumianki.
Latają motyle barwne
i dzieci w słońcu się gonią,
kosiarze idą z kosami
i żeńcy sierpami dzwonią.
Nikt nie wie, nikt nie pamięta
tych imion, które tu leżą,
gdzie krwawią się koniczyny
i gdzie rumianki się śnieżą.
Zmieszały się z ziemią czarną,
zakwitły kwiatami w lecie
i dziś zapachem koniczyn
wicher je nosi po świecie.

2.

Wyszedł na pole od boru
dziad stary i małe chłopię:
oczęta — chabry kwitnące,
kędziory — płowe konopie.
Dziad miał sto lat i światami
Bóg wie od kiedy wędrował,
to modlił się w ziemi świętej,
to gdzieś w Sybirze zimował.
Nosiły go tak po światach
dziadowskie smutki i troski;
trzy razy ziemię przemierzył,
idąc od wioski do wioski.
Sto lat tak szedł i kosturem
do łona ziemi wciąż pukał,
jak gdyby miejsca dla siebie
w czarnych mogiłach jej szukał.

3.

Wyszedł na pole od boru,
patrzy na zioła i kwiaty;
Pospołu z tymi, co legli,
i on tu walczył przed laty.
Więc śmiej się sam do siebie
i mówi: — Czy widzisz, dziecię,
jak krwawią się koniczyny
wyrosłe na grobach w lecie?
— Przechodzą tędy kosiarze
i żeńcy sierpami dzwonią;
nikt nie wie, jaką czerwienią
te dziwne kwiaty się płonią.
— Nikt nie wie, na czyje głowy
śmiertelne spadały ciosy,
na jakie kośby przed laty
kosiarze ostrzyli kosy...
I śmieje się sam do siebie
i młodość swoją wspomina;
krwią jego własną, serdeczną
krwawi się ta koniczyna.

4.

Przypadło mu do nóg chłopię,
żałośnie patrzy i woła:
— Nie chodźmy tędy, nie chodźmy!
tu pełno śmierci dokoła.
Nalały się oczy łzami,
jak chabry o zmierzchu rosą;
śmierć chodzi po koniczynach,
śmierć chodzi i dzwoni kosą.
Śmieje się dziad pobłażliwie
i mówi: — Nie bój się, dziecię,
i z nas rumianek i mięta
tak samo wyrośnie w lecie...
Lecz dziecię drży i ze strachu
do łona jego się tuli —
i czuje biały rumianek
zamiast dziadowskiej koszuli.

5.

Drżą kwiaty, jak ciche słowa
szeptane sennie w pacierzach...
Te zioła wyrosłe w lecie
jedyny ślad po rycerzach.

Edward Słoński.

jatu hodowli owiec znajduje się ogółem 40 owczarń. O ile obserwacje, poczynione na owcach wwożonych, okażą się ujemne, wówczas postanowiono w celu podniesienia hodowli włościańskiej przystąpić do różniczkowania materjału krajowego. Ostatnia licytacja tryków wykazywała pod względem zapotrzebowania bardzo małe zainteresowanie, na co niewątpliwie wpłynął z jednej strony brak gotówki, z drugiej nierentowność hodowli w stosunku do lat ubiegłych.

Produkcja i wywóz jaj. Roczna produkcja jaj, którą zajmują się przeważnie drobni rolnicy, wynosi w Polsce przypuszczalnie 2 miljardy sztuk. Ilość hodowanych kur oblicza się na 30 milionów sztuk, czyli 1 tysiąc na 1 tysiąc hektarów, a więc 3 razy mniej, niż w Anglji. Na wylęganie i konsumcję krajową idzie mniejwięcej dwie trzecie ogólnej produkcji jaj, a jedna ósma idzie na wywóz. Duży odsetek jaj na wywóz nie nadaje się ze względu chociby na to, że są bardzo drobne; przeciętna waga jaja w Polsce wynosi 48 gramów. Wywóz jaj stale wzrasta; w roku 1922 wynosił 6 tysięcy tonn wartości 3 miljonów złotych; w roku 1923 — 9 tonn wartości 10 miljonów złotych; w roku 1924—10 tysięcy tonn wartości 15 miljonów złotych; w roku 1925 — 27 tysięcy tonn wartości 51 miljonów złotych. Najwięcej jaj idzie z Polski do Niemiec, Anglji, Austrji, Francji i Szwajcarji.

Międzynarodowy kongres transpotowców. W roku 1928 Warszawa przyjmowac będzie nowy kongres międzynarodowy „Związku tramwajów, kolejek dojazdowych i transportów publicznych.“ Jest to olbrzymi przemysł, pochłaniający wielkie kapitały i dający chleb mnogim miljonom pracowników. Wizyta paruset specjalistów i transportowców tej branży mogłaby przynieść nam pozytywne korzyści. Polska jest krajem przyszłości dla kapitałów, szukających lokat w przemyśle transportowym.

Nowy przystanek kolejowy. Warszawska dyrekcja kolejowa zawiadamia o utworzeniu nowego przystanku kolejowego na linji Warszawa—Toruń. Przystanek ten znajduje się między stacjami Otłoczyn i Toruń. Nosić będzie nazwę „Brzozy.“

Z za kordonu.

Królewiec. Cała prasa niemiecka rozpisuje się, że Polacy zamierzają wybudować tor kolejowy Białystok—Ostrołęka—Mława, azeby przy transportach drzewa omijać Królewiec i skoncentrować wywóz drzewa w Gdańsku.

Margrabowa. Olbrzymią świnię, ważącą 864 funty, sprzedał gospodarz Szymonek z Czuki jakiemuś rzeźnikowi. Jest to prawdopodobnie największa świnia, którą wyhodowano w tej okolicy.

Łek. Podczas ostatnich obrad sądu przysięgłych zwracał prokurator uwagę na zastraszające szerzenie się wypadków podpaleń. W ostatnich dwóch latach zgłoszono do prokuratorji w Łeku 488 podpaleń. Właściciela dóbr Tucholkę z Zollerndorf w powiecie Jańsborskim skazano za podpalenie i oszustwo ubezpieczeniome na 6 lat domu karnego, 10 lat utraty praw honorowych i 4000 marek kary. Równocześnie skazany został za podpalenie niejaki Browarczyk z Wieliczki w powiecie oleckowskim na 5 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

Prostki. Odbył się tu „Abstimungsfeier“, na którem przemawiał pastor Rauch i zachęcał Mazurów do wierności ojczyźnie. Następnie ubolewał pastor Rauch, że Mazurzy nie mogą się pozbyć polskiej mowy, pomimo tego, że „myślą i czują“ po niemiecku. Zapomniał jednak o tem, że „czcić język ojców, to prawo Boże, a człowieka święty obowiązek.“

Malbork. Wielka mistrzyni krzyżacka. Prasa niemiecka donosi, że krzyżacy w spódnicach (Jungdeutsche Schwesternschaften) odbyli swoje zebranie w dniach 7 i 8 sierpnia. Krzyżaczki powitała wielka mistrzyni Malborka (Grossmeisterin von Marienburg). Z tej okazji odbyło się także nabożeństwo dla krzyżaczek i to w kościołach ewangelickim i katolickim. Mowę uroczystościową wygłosiła Schwester Hochmeisterin Hanna Klostermueller. Ulryk von Jungingen w grobie się przewróci, gdy się o szwesterach krzyżackich dowie.

Ze świata.

Belgja. W Belgji miały miejsce manifestacje przeciwniemieckie. Z powodu niskiego stanu franka belgijskiego utrzymanie w Belgji kosztuje tanio i dlatego nazjeżdżało tam wielu Niemców na letnie wywczasy. Ludność belgijska, która Niemców nienawidzi, urządziła w dniu święta narodowego francuskiego dnia 14 lipca szereg manifestacyj przeciwko Niemcom. Wiele sklepów odmawia Niemcom sprzedaży swoich towarów,

Jubileusz monarchini Belgów. Królowa Elżbieta belgijska obchodziła niedawno 50-tą rocznicę urodzin. Żadna bodaj z ukoronowanych osób, w czasach tak wyjątkowo nieprzyjaznych dla monarchów, nie cieszy się tak powszechnym szacunkiem i uznaniem, jak żona bohaterskiego Alberta I-go. Jest ona córką bawarskiego księcia, księżniczką z dynastji Wittelsbachów. W czasie wojny zerwała wszelkie więzy ze swą ojczyzną, wyparła się jej, wierna przysiędze królewskiemu małżonkowi i jego państwu. Królowa Elżbieta jest chyba jedyną królową, której ordery i odznaczenia mają wartość pamiątek bohaterskich czynów, a nie podarunków z grzeczności. Zdobyła je w czasie wojny niezmordowaną pracą i bohaterskiem poświęceniem się w służbie miłosierdzia, Jako sanitarjuszka, pracowała po 12 godzin w szpitalach frontowych, nad któremi nieraz unosiły się nieprzyjacielskie samoloty. Była też i na punktach opatrunkowych i w pierwszej linji boju pod ogniem. Za swą samarytańską działalność w czasie pokoju przy zakładaniu lecznic i przytułków dla chorych piersiowo, kilka uniwersytetów obdarzyło królowę honorowym tytułem doktora. W dniu jubileuszu wszystkie kraje świata złączyły się z narodem Belgów w hołdzie i uznaniu dla ich monarchini.

Czechosłowacja rozmnaża się. Ludność Czechosłowacji osiągnęła liczbę 14,244,000, co w porównaze spisem ludności z roku 1921 oznacza przyrost ludności o 631,000 głów.

Kat Rosji. Według doniesień z Moskwy w mieszkaniu i osobistym gabinecie zmarłego niedawno Dzierżyńskiego, głównego naczelnika „czerezwyczajki“, dokonano ścisłej rewizji, przyczem skonfiskowano jego pamiętnik i szereg dokumentów. Podobno dokumenty te zawierały poufne tranzakcje z bogatymi przemysłowcami Europy, którzy dawali Dzierżyńskiemu wygórowane łapówki wzamian za koncesje. Wśród prywatnych papierów Dzierżyńskiego znaleziono moc listów miłosnych i stos kart pornograficznych. Jednocześnie wyszedł na jaw stosunek, jaki utrzymywał Dzierżyński z głośną divą operetkową, Tatjana Bach, która była jego kochanką od roku 1922 i za pieniądze od możnego władcy proletarjatu co roku jeździła do Paryża, skąd przywoziła bezcenne wprost toalety. Obecnie całe mienie gwiazdy operetkowej ma być skonfiskowane na rzecz rządu. W związku z radosną nowiną o śmierci najpodlejszego z podłych — Dzierżyńskiego usiłują statystycy wszystkich krajów obliczyć liczbę ofiar jego krwawej metody. Największe studja w tym kierunku przeprowadził profesor Mielgunow, publikując wyniki w książce pod tytułem „Czerwony teror w Rosji.“ Książka ta zawiera 60 stron, wypełnionych tylko nazwiskami i cyframi. Znany publicysta angielski, profesor Saroles, opublikował na łamach jednego z dzienników „bilans“ działalności Dzierżyńskiego do listopada 1923 roku: 28 biskupów, 1279 kapłanów, 6000 profesorów, 26,000 żołnierzy, 70,000 byłych policjantów, 12,000 właścicieli ziemskich, 355,250 inteligentów, 193,290 robotników i 850,000 chłopów. Cyfry te wydają się na pierwszy rzut oka niewiarogodne, lecz jest to całkiem możliwe w odniesieniu do działalności wszystkich czerezwyczajek rosyjskich, które przez parę lat nurzały się we krwi. Inny statystyk uważa, że przeciętna liczba ofiar, jaką ma na sumieniu Dzierżyński, wynosi około 5,000 dziennie, czyli półtora miljona rocznie. Czy są przesadzone te cyfry i w jakim stopniu, nie da się chyba nigdy stwierdzić, w każdym jednak wypadku doskonale charakteryzują rozmach tego epokowego kata. Dzierżyński miał instynkt tygrysa. Gdy jednak, gdy zastrzelił kobietę, bardzo podobną do jego matki, stracił dotychczasowy spokój ducha. Mówi o tem Francuz Beraud w książce pod tytułem „Co widziałem w Moskwie“, przetłumaczonej także i na język polski. Odprowadzona z innymi na miejsce stracenia pewna stara kobieta bardzo się bała śmierci i na klęczkach błagała Dzierżyńskiego o darowanie jej życia. Na razie jna widok podobieństwa kobiety do matki jego, uczuł on litość, lecz wnet otrząsnął się z wrażenia i nieszczęśliwą zabił. Od tej chwili nie zaznał już spokoju. Leczył się, ale bez skutku, aż w końcu

cu apopleksja go spiorunowała, a jak krążą w Rosji pogłoski, został on podobno zamordowany. I takiego kata uwolniła podczas wojny światowej p. Bronisława Wyszkowska, członkinia byłego Patronatu nad więźniami Polakami w Moskwie, robiąc podanie o zwolnienie Dzierżyńskiego z ciężkiego więzienia, które wtedy odsiadywał, za kaucją 10 tysięcy rubli.

Nowe trzęsienie ziemi w Japonji. Dnia 3 sierpnia o godzinie pół do 7-ej rano odczuto w Tokjo i i okolicy silne trzęsienie ziemi. Ludność w panice uciekała z domów. Trzęsienie wyrządziło znaczne szkody, między innemi zniszczeniu uległ znajdujący się w budowie most kolejowy w pobliżu stolicy. Podobne trzęsienie odczuto również w Jokohamie, gdzie przerwaną została komunikacja.

Zamarła wyspa. Parowiec „Sołowieck", który powrócił ze zwykłej podróży na Nową Ziemię po futra i ryby, gromadzone w ciągu zimy przez miejscowych mieszkańców, zakomunikował, iż cała ludność w północnej części wyspy, w liczbie przeszło 60 osób, wymarła w ciągu zimy z głodu i spowodowanych przez głód chorób. Załoga statku po wylądowaniu ujrzała zupełnie opustoszałą wieś, w której w rozmaitych miejscach i pozycjach znaleziono kilkadziesiąt szkieletów mężczyzn, kobiet i dzieci. W jednym z domów znaleziono pamiętnik, pisany przez jednego z mieszkańców, który opisywał zwiększającą się klęskę i powolną śmierć mieszkańców wobec braku ryb i zwierzyny, gdyż połów w roku ubiegłym nie udał się zupełnie. Początkowo wymarły na szkorbut wszystkie dzieci, następnie kobiety, z których kilka popełniło samobójstwo, a wreszcie mężczyźni. Szkielet pamiętnikarza został znaleziony obok jego dziennika. Załoga statku wystawiła wielki krzyż pośrodku opustoszałej wioski.

Poradnik gospodarski.

Uprawa poplonów na paszę. W roku obecnym prawdzie siana dobrze się zapowiadały, niestety jednak ciągłe deszcze podczas ich zbioru obniżyły znacznie ich zbiór, tak w kierunku ilości jak i jakości, prawdopodobnie zatem wiele gospodarstw naszych, zwłaszcza hodowlanych, znajdzie się przed widmem braku paszy. Stąd też należy zawczasu zastanowić się nad zaradzeniem temu złemu, a jednym z najlepszych do tego sposobów jest uprawa poplonów, jak wskazuje w „Rolniku" p. Janowski. Poplony, zwane inaczej zasiewami ścierniskowemi, mogą być uprawiane tak na cele produkcji nawozów zielonych, jak i na paszę. Na pierwsze wybiera się rośliny motylkowe, jak łubin, peluszka, wyka, bobik i ich mieszanki, na drugie użyć można również roślin powyższych, prócz nich jednak także stosuje się: gorczycę białą, sporek, tatarkę i wreszcie rzepę ścierniskową. Można wreszcie jako poplony na paszę uprawiać inne jeszcze rośliny w posiewie czystym, względnie w mieszkaniach, o szybkim rozwoju, dające dużo masy zielonej, choćby tylko o średniej wartości pastewnej. Zasadą uprawy takich poplonów jest pośpiech w zasiewie, który zatem winien być wykonany natychmiast po zbiorze wczesnej oziminy, a więc przedewszystkiem jęczmienia ozimnego, lub wreszcie żyta. Niechże więc każdy, kto zamierza siać poplony na paszę, zaopatrzy się co rychlej, o ile tego dotychczas nie uczynił, w nasiona odnośnych roślin. Z pośród roślin ścierniskowych pastewnych wymienić należy na miejscu pierwszem gorczycę białą. Roślina ta udaje się prawie na wszelkich glebach, rośnie szybko, tak, iż w 6—8 tygodni po zasiewie w ściernisku żytniem daje piękne pokosy paszy mlekodajnej. Uprawa łatwa, bo wystarcza jedna orka zawłóczona, na którą wysiewa się siewnikiem rzędowym około 8—10 kilogramów na morgę, rzutowo naturalnie więcej. Siać ją można do połowy sierpnia. Rownież bardzo dobrą paszę zieloną daje sporek, zwłaszcza odmiana: olbrzymi (Spergula maksima). Jest to rośiina bardzo soczystą, szybko rosnąca, nadająca się szczególnie na gleby lżejsze. Siać go również można prawie do końca sierpnia, na orce pojedyńczej zbronowanej, w ilości 10—15 kilogramów na morgę siewnikiem rzutowym, poczem należy zasiew lekko zwłóczyć i silnie zwałować. Siec go należy natychmiast, jak tylko pocznie zakwitać, spasając pokosy na zielono, lub przerabiając je na siano. Na miejscu trzeciem wymienić należy rzepę ścierniskową. Jest to roślina okopowa, dająca wcale dobrą paszę i to tak w postaci korzeni, jak i liści. Sieje się w ilości około jednego kilograma na mórg rzędowo, względnie rzutowo stosownie więcej, na nieco głębszej orce silnie zwłóczonej. W wypadku pierwszym można rzepę między rzędami obredlić, a w samych rzędach przerwać. Powyższe trzy rośliny bywają także zasiewane wspólnie jako mieszanki. I tak naprzykład sieją rzepę ze sporkiem lub z gorczycą białą, mieszają także rzepę z gorczycą białą i tatarką. Co do roślin motylkowych, to na miejscu pierwszem wymienić należy, zwłaszcza dla gleb lżejszych, peluszkę, bądź w posiewie czystym, bądź — co lepiej — w mieszankach, naprzykład 100 kilogramów peluszki, 40 kilogramów wyki, 20 kilogramów grochu zwykłego i 20 kilogramów bobiku. Mieszanki takie i tym podobne, naprzykład groch, bobik, wyka wysiewać można wprost na ścierń i zaraz płytko przykryć przyorymką. Wreszcie paszę ścierniskową może dać gryka, podparta owsem, wreszcie rzepik i rzepa olejna i t. p., dające dużo liścia, a tem samem paszę zieloną o pewnej wartości pastewnej. Mówiąc o zasiewach letnich na paszę, nie można pominąć wyki piaskowej ozimej, zwanej kosmatą. Siać ją można razem z żytem „świętojańskim", uzyskuje się wówczas w jesieni bądź słaby pokos, bądź pastwisko, na wiosnę zaś bardzo duże plony paszy zielonej. Siejąc ją w jesieni, należy najpierw, a więc w końcu sierpnia wysiać wykę, poczem po dwóch tygodniach żyto, wyka bowiem wymaga dłuższego czasu do wzejścia.

Wesoły kącik.

W sądzie.

— Co pan opowiada za głupstwa, skarżący utracił dwa zęby, a pan twierdzi, że uderzył go pan tylko w twarz rękawiczką.

— Być może, panie sędzio, że zapomniałem tę rękawiczkę zdjąć z ręki.

Poradził sobie.

— Tak jest, panie doktorze, piję dziennie sześć flaszek piwa.

— Sześć flaszek? Przecież ja pozwoliłem panu tylko na trzy.

— Tak, ale drugi doktór pozwolił mi również na trzy.

Syn leśniczego.

— Coześ taki wystraszony, Jasiu?

— Bo mi ksiądz powiedział: „Z prochu powstałeś."

— No, więc cóż?

— No, więc boję się, żebym nie wystrzelił.

Skarga męża.

„Słowo to wiatr" — mówi stare przysłowie. Oj, gdyby to prawda była, mówił pewien gospodarz, który miał bardzo gadatliwą żonę, to moja kobieta obracałaby wszystkie wiatraki na świecie.

Między kupcami.

— Jeżeli pan chcesz być moim zięciem, to pokaż mi pan swoje księgi handlowe.

— To pan niech pokaże, bo przecież nie ja daję posag, tylko pan.

Ofiara.

Na wydawnictwo naszej Gazety złożył p. Maurycy Karstens 15 złotych.

„Gazeta Mazurska" i „Rowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty — Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Zoza 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.